

1. Usytuowanie więzienia karnego - kwadrat H.I.5

Więzienie karne w Grodnie położone było między ulicami - jak załączony plan sytuacyjny - poz. 52 /spisu budynków publicznych, planu miasta Grodna z 1937r., kompleks więzienny, usytuowany był w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła pejezierckiego - poz. Nr 1 spisu. Posesja do której był przywiązany kompleks - to ulice: Brygidzka/Jezuicka/Listowskiego/Złotarska. Brama Główna więzienna usytuowana była przy ul. Jezuickiej. Obok portierni - wartowni dodatkowej jak na rys. IV: ... Wg mojej opinii - były dodatkowe wejścia do bud. A - od ul. Listowskiego - dla służby NKWD i dla przyjmowania paczek.

Pamięć jest zaradna i nie ma pewną wątpliwość, czy usytuowanie bramy głównej X₁ i dod. X₂ jest absolutnie prawdziwe.

Całość kompleksu więziennego, otoczona murami 6-7 m, wysokości, przyległa do bud. A, B, C /vide rys. na papierze milimetrowym/.

Według opinii - w warunkach do IX./1939r. kompleks był przeznaczony na około 1200 osób.

Figura "B" - to budynek 4-piętrowy z celami ogólnymi /wieloosobowymi/.

Każde piętro było podzielone na dwa lub trzy oddziały. Wg konfiguracji budynku. Np. parter bud. B stanowiły trzy oddziały I, II, III.

Na kondygnacji pierwszego piętra - odpowiednio oddziały IV, V, VI itd.

Wg rozważania w tym bud. B było 9 oddziałów. Mury grubości - 1,2 m.

Na IV piętrze w części - "urzędowali" śledczy NKWD: Karczer umiejscowiony w piwnicach /podziemia/. Na IV p. dla potrzeb NKWD był szereg pokoi bez okien dla "lepszych" badań przez oprawców. Funkcje główne i kierownicze władzy więziennej stanowili w więźniarstwie osobnicy

pochodzenia żydowskiego. Reguła - to badania w nocy.

Ja siedziałem /wg rys. IV/ w celi Nr 13/III Oddział poz. P₁ - od str. ul. Listowskiego - wg oznakowania. Do IX/39 tzn. "szpiegowska".

Stan osobowy ^{nasze} celi: 55 - 60 osób w zależności od potrzeb NKWD.

Spaliny na bokach - jak "śledzie", na paletach - narach z desek, ułożonych na betonie. Na paletach wzdłuż ścian sienniki jako podłogi. Wymiary celi określam na 10-12 m x 4,5 m, czyli około 50m².

Palety ułożone przy ścianach w ten sposób, że środkiem istniał pas wolny co stanowiło "chodnik" szerokości około 70 cm. W nocy służył również jako miejsce do spania. Na jednej stronie układało się około 25 osób. Pobudka "padjem" godz. 5.00, śniadanie g. 6.00-7.00, obiad 12-13.00, kolacja 17-18.00. Pamiętam - starszym celi był - starowie-

białorusin Mieszczerski Trofim /zawodowiec przedwojenny - 5 lat na Krzyżu/.

Budynek "C" to gmach tzn. pojedynczy 5 pięter, około 250 cel pojedynczych, ale w tym czasie w zależności od "potrzeb" lokowano i do 10 osób. Ja osobiście przez pierwsze 3 tygodnie XII/40/I/41 siedziałem w celi pojedynczej Nr 122, trzecie piętro, przez II fazę badań w Grodnie. Pierwszą fazę badań doznałem w Augustowie. Najgorši

badacze - ^{to są} Józefina - uszkodzona prawą nogę - 2 blizny. Kolega z grupy - Zbigniew D. - załamał się na konfrontacji. Zostałem "dokumentnie" oskarżony i odsiedziałem 11 dni w karczerze.

W bud. "A" była ^{wszystko} zcentralizowana administracja więzienna, służby wartownicze, kuchnia, komora rewizyjna - przed zasiedleniem itp.

Ponadto wg mnie oddziały kobiet i małolatów. Młodzieżowcy byli zasiedleni w bud. "B". Nocami dochodziły tragiczne odgłosy z piwnic.

2. Więźniowie: według szacunku jaki istniał w ogólnej naszej więźniów opinii, stan osobowy więźniów określano na ponad 6.000 osób.

Prawdopodobieństwo opinii uzasadnian:

- bud. "C" - 250 pojedynków x 5 osób = 1200// osób
- bud. "B" - 9 oddziałów x 7 ÷ 10 cel x 50 ÷ 60 osób
9 x 8 cel x 55 osób = 3960 osób
- bud. "A" - oddział żeński szacowano = 550 ÷ 600 osób
naolatki + dzieci 6-7 cel x 30 osób 200 osób
co stanowi 1200 + 3960 + 550 + 200 = 5.910 osób.

Moja uwaga: masa ludzka jaka wyległa na korytarze i plac po rozbięciu więzienia, utwierdza takie przekonanie. Wszak bywało na stadionach i nam wyobraźnię w tych kwestiach.

3. Sytuacja w przeddzień wojny

Na trzy, cztery dni przed 22/06.1941r., będąc więźnien celi Nr 13 /P₁/ na III-cim oddziale nastąpiła pacyfikacja naszej celi. Ja z 2 więźniami zostałem przekwaterowany do celi Nr 5 na I oddziale w przeciwnym skrzydle bud. "B" - pozycja P₂. O tym fakcie koleżdy z grupy augustowskiej nie wiedzieli. Dnia 20.06.1941r., zaczął się załamywać porządek dzienny, dostaliśmy tylko 2 razy posiłek. Zresztą taka pacyfikacja celi świadczyła, że szykuje się transport. W czasie mojej odsiadki - takie zdarzenia miały 4-5 razy miejsce. Stąd nasuwa się wniosek że w odstępach - 1 ÷ 1 1/2 m-ce zrealizowane była wymówka. Przepuszczano że w ilościach 2-3 wagonów tj. około 200 osób za każdym razem. Niezależnie od zjawiska pacyfikacji, były również systematyczne transporty, a które kompletowane drogą wywoływania. Otwierały się nagle drzwi, i wywołanie "kto jeść na bukwo/litere/ np. K?". Padały nazwiska osobników na literę K, aż trafiał strażnik na właścino. Wtedy padały słowa - "sobirajtice s wieszczami". Osobnik wychodził i koniec ceremonii. Czasem po takim fakcie, w odstępie czasu /s przeważnie nocą/ rozlegał się z placu krzyk - "Józek/Franek,Wacek/ wyjeżdżamy..." Z reguły tak wybierano porę późnego wieczora. Konnoją szedł od drzwi do drzwi i wywoływał kolejnych ludzi na transport.

Nocą z 20/21 czerwca 1941r. zapanował wyraźny "ruch" w budynkach więziennych i na oddziałach. Odgłosy naderznego hałasu samochodów ciężarowych z obsadą konnoją NKWD świadczyły że "coś" się "kroi" ekstra. I tak się stało. Z mojej "nowej" celi Nr 5/I oddział, zabrano 9 ludzi, bez wprowadzenia nowych osób. Ruch samochodów i krzyki kobiet na dziedzińcu, wskazywały bez wątpliwości, że odchodzi duży transport mieszany. Szacunek: obecnych 10-12 "automatyzm" na placu + wiadomość że z cel sąsiednich zabrano 7 i 8 osób tego dnia, wskazują że mogła być zabranych około 500/600 osób. Ten transport jak potem głosiła wieść już na wolności - dojechał 22/06.-1941r. do węzła kolejowego st. koł. Mosty i tam był między innymi zbombardowany przez lotnictwo niemieckie. Jakie straty w ludziach powstały - nie potrafie określić. Faktem jest że transport ten "załamał się", i część ludzi uniknęła katongi.

Dzień 21.06. - wydano posiłek dwa razy. Odczuwało się stan ostrego pogotowia wśród straży więziennej. Na korytarzach między oddziałami /przy pogoncie do "ubernej" - WC/ przy okratowaniach - kratownicach były wzniesione straża. Dyżurni NKWD na oddziałach przyjęli bardzo rygorystyczne zachowanie. Nocą 21/22/0/1941r, na dziedzińcu rozlegały się strzały. Odgłosy tragiczne rozpaczliwe ludzkie. Dla nas to wskazywało, że jednak odbywały się rozstrzelania na terenie więzienia. Rozróżnialiśmy otwieranie drzwi w celach, wywoływanie nazwisk oraz tupot kroków po korytarzu oddziałowym.

Sądziłem że powstał bunt ponieważ nie dostaliśmy kolacji. Wśród celi padło słowo część więźniów spać, część będzie czuwać co się dzieje. Nadchodził brzesk dnia 22/06. Pierwsze bomby spadły na miasto a ówczesni strażnicy NKWD orzekali, że to są manewry. Około godz. 6.00 rano przy kolejnym nalocie dostrzegliśmy czarno krzyże na samolotach - niezbity znak że wrocznie wojna, a dla nas jedyna nadzieja. Napięcie wśród więźniów zaczęło wzrastać. Zbliżania się do okna powodowało że głowa stawała się celem. W takim przypadku strzelano bez pardonu. Nie wypuszczono nas na oprawkę, Pozwolono tylko opróżnić paraszę. Desperacja zaczęła ogarniać ludzi. Krzykami wysuściliśmy że podali nam słoną rybę bez chleba i picia. Od południa NKWD - wprowadziło posiłki dla wzmożnienia straży. Spodziewaliśmy się najgorszego. Na szczęście dostrzegliśmy fakt, że zaczęto już wyraźnie bez szelony ewakuować swoje biura oraz rodziny funkcjonariuszy. Mijały godziny, zaczęły dochodzić odgłosy wystrzały artyleryjskiej. Nadchodził front pod Grodno. Nastąpił kolejny nalot na miasto. Bomby spadły też na skrzydła więzienne bud. "B" od strony ul. Listowskiego, burząc 2 cele narożne na całej 13 /poz. P₂/ gdzie do 17/06 przebywał do czasu pacyfikacji. Było kilkanaście osób zabitych. Rannych wywieziono. Ponieważ augustowscy wiedzieli, że siedzą na III oddziale cele 13, nie znali faktu pacyfikacji w dniu 17.06. 1941r. i przesiedlenia mnie do celi Nr 5 na I oddziale / poz. P₂/. Stąd zrodziła się wieść dla rodziców - po ich powrocie do Augustowa że najprawdopodobniej zaginęłam podczas bombardowania. Przeżywałimy b. ciężkie chwile każdy huk samolotów potęgował strach. Miasto płonęło - chmury dymów. Nadchodził żurek. Dostrzegliśmy już absolutny popłoch wśród NKWD. Z pomieszczeń biurowych "A" 2 ostatnie ciężarówki wlekły reakty straży i wyjechały ryglując bramy. Usłyszeliśmy wzmagając się strzelanie na ulicach w Grodno, serie KM, granaty itp. Wtedy gwałtownie okrzyki - na wolność, na wolność, na wolność... i niesamowity harasider. Przystąpiliśmy do akcji wyzwolenia się. Nas 60 ludzi opanował szal. Przyczepi - paltaui zaczęliśmy walić w drzwi stalowe. To samo wszystkie cele. Nie ustępowaliśmy. Piace w celach były zbudowane w ścianach z wadon palonickim od strony korytarza. Błyskawicznie skruszyliśmy się piase i otwór na korytarz, co pozwoliło zwalnic zasuwę. Wtedy pod naporem w szale wyłamaliśmy zaski drzwi stalowych /pytanie - skąd mieliśmy taką siłę?/. W całym komplecie więziennym wrzało jak w ulu. Oddziały kobiece i samolotów wyzwoliliśmy - sami nie mogli sformować przeszkód. Stalowe przegrody między oddziałami sformowano Nas ludzka rozplynęła się po korytarzach, schodach i po placu więziennym. Następnym powitania, szukanie się rodzin dzieci i niestety nieunikniony epilog dla kapusia. Widziałem jak jednego tragicznie rozarmano na strzepy. Wokół miasto Grodno płonęło. Blask światła dziedziniec więzienny. Padło hasło "zburzyć" bramy. Pod naporem wszystkie runęło, bramy padły. Niestety kilka osób udużonych. W pierwszych ludzi na czoło tłumu powstły długie serie z głębi ulicy. NKWD jeszcze desperacko zmoczyło swoją uctę - czkę. Falanga ludzi cofnęła się. W wyniku ostrzału - paliłymiśmy 17 zabitych. Zapadła noc. Kanonada jakby przydłchała. Ponieważ było ja z grupą więźniów wydał się przez drzwi wyłamane okno w bud. "A" - zeskakiwaliśmy na chodnik z 3-4 m.

Zdecydowana większość "wypłynęła" główną bramą na wolność. W czasie wyzwalania - grupa przeczernych ludzi dostała się do części użytkowanej przez NKWD - które podpaliło archiwum, akta itp. Pożar wzniesili też na jednym z oddziałów bud. "B" - co spowodowało niesamowity zryw wśród więźniów, a potem zamęt, popłoch w poruszaniu się w ciemnościach.

Pamiętam - około 300-400 m od więzienia wstąpiłem do rozbitego - paciskiem - mieszkania - tykanie zegara, w przewróconym na bok - martwe dziecko, i obok na półce szelki zaindulgłego szlaka, przysepiane okruchami szklą - odgarnąłem łyżką i wypilem. Była nas grupka 4 ludzi z więzienia. Nieznajomi. Miasto płonąło. Skierowaliśmy się w kierunku ulicy Orzechowej - prowadził nas znajomy m. Grodno.

W pierwszym momencie grupka czerwonoarmiejców biegła - uciekała na wschód w kierunku dworca kolejowego. Za nimi szpic Niemców na motocyklach. Wpadliśmy w ogrody. Już dobrze śniła. W końcu dostaliśmy nieznanym na ulicę Grandzijską - Kwadrat 2-3/H. - północno-zachodnia część miasta w rejonie p-mieście Przysiółka. We dwójkę weszliśmy w zabudowania prywatne. Przestrach mieszkańców naszym wyglądem. Wkrótce wszystko wyjaśniło się. Schowano nas do piwnicy. Mycie, podarunek odzieży, posiłek. Do południa 23/06 Niemcy opanowali miasto. Mogłem być już spokojny.

Dygresja: główne uderzenie Niemców, następowało od Prus Wschodnich powyżej Grodna i od Brześcia n/Bugiem. Kleszczami ogarnęli olbrzymi kocioł, który zamknął się za Wilnem - był to ich tzw. "Doppelachlacht". Niemcy zgarnęli wtedy 380 tys. jeńców. Osadzali ich między innymi w obozie jenieckim w Suwałkach gdzie z Grodna trafili za przyczyną niemieckiej żandarmerii polowej - z braku dokumentów. Siedziałem tam do końca sierpnia 1941r. W sierpniu 1941r. stan jeńców sowieckich osiągał 120 tys. ludzi.

4. Losy:

W więzieniu poznałem różnych ludzi. Ja jeden byłem 16-letnim lecz ze względu na mocną sylwetkę potraktowano mnie 17 latka jako dorosłego. Najbardziej wspomina kawalerzystę W.P. porucznika Kawalińskiego. Pochodził z okolic Dąbrowy Białostockiej. Był obrońcą Lwowa przed Niemcami we wrześniu 1939r. Tam został ranny - przestrzał płuca. Uciekł z niewoli, do rodziny i został aresztowany przez NKWD. Jeszcze w więzieniu był obandażowany. On mnie, jako młodszego opiekował się. Miałem miejsce obok niego. Wiedziałem że po wyzwoleniu w latach 1942-1945 był w partyzantce na ziemi białostockiej. Nie spotkałem go więcej.

Nazwiska pozostałych ludzi z których dzieliłem los - ponownie:

- Ginsburg - zawiadowca stacji kolejowej Łososna k/Grodno
- Kowalecki Władysław z W-wy, zatrzymany na przejściu granicy w Zarembech Kościelnych na Bugu k/Małkini
- Skokowski z W-wy właściciel domów ziemian jak wyżej
- 3 Żydzi - Wassersztajn, Zagiel, Szenczyk kupcy warszawscy
- Gilwicz - Białorusin, żołnierz września 1939r. uciekł z niewoli niemieckiej zatrzymany na granicy przez Sowietów, pochodził z Ziemi Grodzieńskiej.
- Słodkowski, Linko - podoficerowie zawodowi lwowiaczy, uciekinierzy z niewoli z Prus Wsch. zatrzymani przez NKWD w drodze do Lwowa
- Wiatrowski Witold - st. sierżant WP. Początkowo był w Ostaszewie. Wrócił do rodziny do Grodna i po kilkunastu dniach zatrzymany przez NKWD ponownie.

- Orchowski - hutnik szkła zam. w Grodnie przeszedłszy z domu.
- Nosek - żołnierz WP-1939 uciekinier z Prus Wschodnich, z Polesia
- Chałaburda Edward, Zieliński Stanisław rolnicy, żołnierze 1939r. potem partyzanci ziemi augustowskiej. Złapani na tzn. Czarnych Bagnach nad Biebrzą. W 1940r.
- Fedorczyk - urzędnik, ziemianin z Kuźnicy Białostockiej
- Ostapiuk Stanisław z Skidła k/Grodno, konfident /zawodowy złodziej/
- Samujlik Leon z Lidy - żołnierz WP-1939 konfident, Białorusin.

Tych ludzi nie spotkałem i nie znam ich losów.

Moji koleżki przeszedłszy i razem przewiezieni do Grodna, to augustowiaczy. W czasie okupacji niemieckiej zamieszkiwałem nadal w Augustowie, spotykaliśmy się "na codzień". W połowie lipca 1944r. nastąpiło wysiedlenie ludności cywilnej z m. Augustowa przez Niemców w kierunku granicy Prus Wsch., zolał się front i ustabilizował na Kanale Augustowskim. Taki stan trwał do 28/10.1944r. Sowici zagroźli Sumaszczyszynę i Niemcy ustąpili przed kotłem. Po przejściu frontu - jako były więzień NKWD ukrywałem się przez kilka dni w Augustowie i uciekłem do Sumaszk/. Podjąłem pracę na PKP. Po ofensywie styczniowej 1945r. już w końcu m-ca lutego 1945r. wyjechałem z grupą operacyjną PKP na obsadzanie węzłów kolejowych na terenie byłych Prus Wschodnich. Przez kilka lat żyłem w strachu. Nie powtarzam pewnych szczegółów jakie zaistniały po wyjściu z Grodna, gdyż Pani zapewne poznała ze zgłoszenia do "Archiwum Wschodniego".

Po jesieni 1944r. - nie spotkałem niestety - nie spotkałem niestety) nikogo z grupy augustowskiej. Dla mnie to jest oczywiste. W opracowaniu tytułu "Nie tylko Katyń" - Białostockiego Wydawnictwa Prasowego 1990r. autorów Ireneusza Sebastianowicza i Stanisława Kulikowskiego - występuje niejaki Szostek Stanisław, były członek AK w Augustowie. Sprzedał dokumentnie bez reszty całą organizację AK ziemi augustowskiej dla NKWD, a sam był głównym oprawcą. W nagrodę został szefem PUBP Augustów i awansował wyżej. Wzywey pozostaliśmy w "rezypkę".

Objaśnienie:

Oznakowanie budynków na arkuszu IV milimetrycznym, jest wg mojej pamięci: - pamiętam że przywieziono nas późnym wieczorem do Grodna na "ciężarówko" - "zie piac". Na ulicach paliły się światła. Wjazd przez główną bramę X₀ - na wprost olbrzymi gmach, 4-rzędowy świetlik w całości /B/. Po lewej stronie b. długi budynek "C" i 5 rzędów świetlików w okienkach". Z ciężarówki wprowadzono nas do kolejnego gmachu na prawo /to bud. "A"/ - gdzie dokonano rewizji i sprawdzania. Po rewizji kolegów pognano na górę /do nakolatów/ w bud. A. Mnie, odłączone i przepędzone do bud. "C" pojedynkę całe Nr 122. Na początku m-ca lutego, po zakończonym śledztwie, przetruczone mnie do celi Nr 13 bud. "B" - poz. P₁. Stąd widziałem bramę główną -X₀ i wejście X₁.

Po 17.06.1941r. - poz. P₂ - pozwalała czasem obserwować bud. "A" i bud. "C" oraz ostatnie godziny przed uwolnieniem. Stąd wniosek, że w oznakowaniu sytuacji kompleksu więziennego jestem zbliżony do prawdy.-

bł.1

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Handwritten signature:
H. Maz'anyuk
1990/10/31.